

Napięcia przedwyborcze w Gruzji

6 maja w Tbilisi doszło do starć policji ze zwolennikami kilku partii opozycyjnych. Kilkaset osób demonstrowało przeciwko uroczystościom z okazji nowo ustanowionego dnia policji. Opozycja uznała wybraną datę za prowokacyjną ze względu na przypadające tego dnia święto religijne i fakt, że równo rok wcześniej doszło w mieście do zamieszek, w czasie których policja otworzyła do tłumu ogień z broni gładkolufowej (kilkadziesiąt osób zostało rannych). Protest należy uznać za przejaw dążeń osłabionej opozycji do wzmocnienia swojej pozycji przed zaplanowanymi na 30 maja wyborami samorządowymi (w tym mera stolicy).

Do walk doszło, kiedy demonstrujący próbowali przerwać kordon policyjny zamykający dojazd do budynku MSW, przed którym odbywały się uroczystości z udziałem m.in. prezydenta Micheila Saakaszwilego. W wyniku walk rannych zostało kilka osób. W demonstracji wzięli udział m.in. przedstawiciele partii byłej przewodniczącej parlamentu Nino Burdżanadze oraz byłego premiera Zuraba Nogaidelego – sił, które na obecnej scenie politycznej uznać należy za najbardziej prorosyjskie (ich przywódcy regularnie jeżdżą do Moskwy i opowiadają się za dialogiem z Rosją bez żadnych warunków wstępnych). Do protestów nie przyłączył się Sojusz dla Gruzji – blok wyborczy popierający najpoważniejszego opozycyjnego kandydata na mera Tbilisi Iraklego Alasanię.

Pierwsze od wojny rosyjsko-gruzińskiej z sierpnia 2008 roku wybory będą najważniejszym wydarzeniem politycznym w Gruzji w 2010 roku. Przedstawiciele osłabionej gruzińskiej opozycji próbują wykorzystać je dla bardziej wyrazistego zaistnienia na zdominowanej przez prezydenta Saakaszwilego scenie politycznej. Część opozycjonistów aktywnie zabiega przy tym o poparcie Moskwy, dla której mieliby oni stanowić „konstruktywną alternatywę” dla rządów Saakaszwilego. <MMat>